

Niechec □ – Śmierć W Miękkim Futerku (2012)

Written by bluesever

Monday, 26 November 2018 15:05 -

Niechęć □ – Śmierć W Miękkim Futerku (2012)



*A1 After You A2 Taksówkarz A3 Mojry A4 Niespokojny Relaks A5 Relaks Dub
B1 Drugi Turnus W Pucku B2 Prozak B3 Fecaliano B4 Śmierć W Miękkim Futerku*
Bass – Stefan Nowakowski Double Bass – Stefan Nowakowski Drums – Michał Kaczorek
Guitar – Rafał Błaszczak Saxophone – Maciek Zwierzchowski

Niechęć's extraordinary debut, *Śmierć w miękkim futerku*, is an endeavor into a deranged musical experience. The music fluctuates under its own agenda, with each instrument solely driven with an obsession to be as unpredictable as possible. We never really know where Niechęć is going to take us, often alluding us with one intention, before alternating into another, but that's the underlying beauty of this album. It loves to induce a feeling of suspense into the listener. Always keeping us on our toes and ever baffled as to what to expect. The album's opener, "After You", is a symphony of an anarchical nature. From coating us with relaxing and understated saxophone notes that seem to float along in an ambient landscape, to casting us into an abyss of instrumental discord, Niechęć spare no expense at being as enigmatic as possible, but the experience is utterly exquisite. The musicianship may be working on a more obscure level, but the sensations and reactions they want their music to inspire within the listener are executed with absolute perfection.

Niechęć takes the instrumental virtuosity and harmonic aesthetics of post-bop and blends it with electronic surrealism. We even see the band incorporating subtle tones of rock music into the mix, but it is by no means reminiscent to jazz fusion. "Taksówkarz" is one of the highlights of the album because it displays every aspect perviously discussed into one structural frenzy. It begins with a very conventional jazz arrangement. Like traditional bebop, the bass and drums provide a rhythmic theme while the solo instruments, in this case the piano and saxophone, assert themselves as the dominant pieces of the music as they take turns to perform solos and occasionally assimilating into the melodic framework of the background section. As "Taksówkarz" continues to progress, its soundscape becomes much more abstract as synthesizers and guitars begin to surface into our perception, but the music never loses its jazzy

vibe.

"Niespokojny relaks" is one of the more gentle pieces of the album and certainly one of the most accessible. Immediately the piano and saxophone arrangements exude a lighter tone with a sensual and calming tempo. The drums are much more agile, and the combination of these two components along with ominous synthesizer flourishes, keeps us a little edgy. Just waiting for that moment of abrupt craziness that Niechęć loves indulging into. But that doesn't quite happen here. Instead we get only the sense that something much more erratic is about to happen, as we enjoy an eloquent coalescence of solos from pianist Tomasz Wielechowski and to a much more prominent extent by saxophonist Maciek Zwierzchowski. And from here we descend into a realm of atmospheric psychedelia in "Relaks dub". We continue to float along in an ambient soundscape throughout the midsection of "Drugi turnus w Pucku", until the instruments erupt into another intensive jam. As we find ourselves well into the inner depth of Śmierć w miękkim futerku, it becomes abundantly clear that Niechęć love exposing us to two musical scenerios-sensuous ambiances and displaying eruptive instrumental adroitness.

The latter section of the album perhaps contains the most eminent moments in Śmierć w miękkim futerku. From the moody atmosphere of "Prozac", to the surreal psychedelic rock displays of "Fecaliano", and finally climaxing with the dreary and surrealistic flaunts of ambient bebop in the eponymous closing track. I cannot express my enjoyment when first listening to these assortment of songs. The album certainly isn't anything groundbreaking, but in its imaginative musical creativity, Niechęć have orchestrated a rather enticing sound that is not necessarily unique, but it also isn't too analogous with any other artist in the jazz scene today. Śmierć w miękkim futerku is haunting, esoteric, and wild. It's an album that will be sure to keep the listener infatuated with its genius and capitulated in its magnetizing allure for a very, very long time. ---SgtPepper, sputnikmusic.com

When few years ago Contemporary Noise Quintet began to mix rock, pop, film music with jazz it was really something fresh on our scene. Such albums as 'Pig Inside The Gentlemen' or 'Unaffected Thought Flow' quickly won listeners' hearts. Full packed concert halls all over Poland (and incidentally abroad) were clear evidence that this kind of music has future. It is therefore no surprise that soon after a bunch of new groups emerged intending to develop this concept. Daktari blend this music with klezmer or better say Tzadik-like moods; Tfaruk with electronic dance music; Light Cooperation with prog rock. All these bands and their albums were issued very recently in 2011 and are worthy your while. Niechęć deserves to be included among them delivering music as much coherent as any of above mentioned collectives. Is

anything that singles out this album? Not really. That is its only disadvantage. It comes closest to CNQ in terms of purity of the genre but its compositions lack the sex appeal tunes penned by brothers Kapsa possess. All in all, this is strong debut. My taste which was formed on classical and jazz music might be a bit too spoiled to be kept on this kind of music for a long time. But when I asked some of my friends who came to jazz from listening to rock what do they think about this album, they unanimously reported to be very happy upon hearing this stuff... ---Maciej Nowotny, polish-jazz.blogspot.com

Trochę z duszą na ramieniu ponownie wychodzę poza moje rockowe emploi, zapuszczając się w jazzowe rejony, które na pewno moimi terenami łowieckimi nie są. Ale o Niechęci napisać muszę, bo wątpię, żeby któryś z moich kolegów to zrobił. Poza tym jeżeli nawet, to pewnie nie da aż tylu gwiazdek.

Większość tego, co możemy usłyszeć na „Śmierci w miękkim futerku” to jazz, ale Niechęc nie jest zespołem stricte jazzowym. Z różnych powodów najbardziej pasuje tu termin jazz-rock. Ale to też nie ten, powiedzmy współczesny jazz-rock, jakieś fusion (choć i pewnie trochę też), które mogłoby by nam do głowy przychodzić, tylko bardziej ten „korzenny”, brytyjski z końca lat sześćdziesiątych, kiedy rockmani próbowali coś takiego pogrywać. Ale to też nie do końca tak, bo muzycy Niechęci to jazzmani. Tylko, że grają jak rockmani. A teraz na koniec tego stylistycznego zamieszania powiem - Komeda, VDG i King Crimson. Plus trochę psychodelii. Myślę, że taki opisowy sposób przedstawienia muzyki Niechęci może najlepiej odpowiadać rzeczywistości. Przy czym najlepsze jest to, że pewnie każdy słuchacz taką układankę będzie tworzył z innych elementów. Co ciekawe jest to zespół złożony z muzyków młodych, albo bardzo młodych, w każdym razie średnia wieku chyba niższa niż w Widzewie Łódź.

Pewnie gdybym nie słyszał ich wcześniej w Trójce, to raczej nie zwróciłbym uwagi na płytę zespołu o dziwnej nazwie i jeszcze dziwniejszym tytule. Ale pamiętam dobrze ten nocny koncert i muzykę, która była tak inna i tak cholernie dobra. Za to trochę przegapiłem premierę samej płyty. Na szczęście Dominik, ukryta opcja jazzowa w naszej rodzinie, trzymał rękę na pulsie i poinformował mnie, że już się ukazała i trzeba nabyć. Co też niezwłocznie uczyniłem.

Myślę, że „After You” mogłoby bardzo zainteresować każdego co świątlejszego fana prog-rocka i myślę, że mogłoby być ozdobą wielu płyt, takich jak na przykład ostatni Anglagaard. „Taksówkarz” najbardziej mi się kojarzy z „Do widzenia, do jutra”, czyli jednym z moich

najbardziej ulubionych polskich filmów, czyli oczywiście Komeda. „Mojry”, „Niespokojny Relaks” i „Relaks Dub” to w zasadzie jeden dłuższy utwór, zresztą na żywo też ostatnio zagrali w jednym ciurku, bez przerw.

Wyjątkowo interesujący jest utwór tytułowy sprawia wrażenie jakiegoś nieco zakręconego marsza pogrzebowego, jakby z jakiegoś filmu z Maklakiewiczem, albo z Himilsbachem, albo z nimi oboma – ma jakiś taki surrealistyczny, psychodeliczny, a może nawet lekko zawiany klimat. No właśnie – filmowość tej muzyki. To też jest wyczuwalne – wiele z tych utworów mogłoby ilustrować różne sceny z jakichś filmów. Przynajmniej ja odnoszę takie wrażenie. Bo nie wiem, czy to było zamierzone przez zespół, czy tylko tak wyszło. Ale to nie ma znaczenia. „Śmierć w miękkim futerku” to płyta naprawdę wyśmienita, po prostu wyborna. Gdyby ją rozpatrywać w kategorii szeroko rozumianego prog-rocka (a z pewnymi zastrzeżeniami można), to nic lepszego w naszym kraju nie ujrzało światła dziennego od bardzo wielu, wielu, wielu lat. Przede wszystkim ta muzyka ma straszny power, łapie za jaja, łapie za serce, nie pozostawia obojętną. Ładunek emocji jest tu wielki. Inni przy tym to ciepłe szczyny. ---Wojciech Kapała, artrock.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [gett](#)

[back](#)